№. 250. w Wtorek d. 26. Października 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

OBWIESZCZENIE.

Według doniesienia władzy policyjnéj Hamburga przed niedawnym czasem przytrzymanych tamże zostało 10 familij wychodzców (razem 40 osób), którzy tam z Łobżenicy przybyli, niemając ani potrzebnych legitymacyj ani też nieposiadając środków do zamierzonego przez nich przesiedlenia się do Ameryki potrzebnych. Powoływali się podobno w Hamburgu na rozszerzoną w ich ojczyznie pogłoskę, jakoby ztamtąd miał miejsce bezpłatny wychodzców do Ameryki przewóz. Osoby te musiały do kraju zostać zwrócone. Fałszywe pogłoski, które w nowszych czasach służyły ku podniecaniu ochoty do wychodztwa, a mianowicie ku rozsiewaniu całkiem nieuzasadnionych wieści pod względem korzyści i wsparcia, jakiego wychodzcy za granicą i w podróży spodziewać się mają, powodują mnie do ogłoszenia powyższego przypadku i ostrzeżenia mieszkańców tutejszéj prowincyi przed tego rodzaju nierozważnémi kuszeniami się do wychodztwa z nadmienieniem, iż chęć do tego mający ani wsparcia na podróż za granicę ani też wsparcia na osiedlenie się tamże oczekiwać niemogą. Poznań, dnia 22. Października 1847.

Naczelny Prezes Wiel. Księstwa Poznańskiego.
W zastępstwie: *v. Kries.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin 23. Października. — Naj. Pan raczył J. C. Mci arcyksięciu Reiner, wicekrólowi Lombardyi udzielić order orła czarnego.

Process przeciw Polakom.

Pięćdziesiąte drugie posiedzenie dnia 21. Października.

Prezes przywołuje przed kratki obżałowanego Pepinskiego.

148.

Józef Pepiński, liczy teraz lat 28, wyznaje religią katolicką i był w końcu stolarzem u hrab. Działyńskiego w Bninie. Urodził się w Kurniku, gdzie ojciec jego był organistą. Za obrazę majestatu osądzono go dawniéj na 3 letnią karę domu poprawy, późniéj go zaś ułaskawiono. Do wojska nie należy.

Nadleśniczy Trąpczyński kazał przez stolarza Pepińskiego już na początku Lutego roku 1846. 20 drzewców do pik zrobić i kule lać mówiąc zarazem, że drzewce i kule na rewolucyą użyte być mają. W tym samym czasie powiadał Pepiński Trąpczyńskiemu, że młodzież kurnicka wybu chu rewolucyi doczekać się nie chce, owszem na własną rękę partyzantkę rozpocząć zamyśla. Przytem nadmienił, że kurniczanie koniecznie broni żądają i naprowadził Trąpczyńskiego naprzód na myśl, aby takową z zamku pańskiego w Bninie zabrać. Pepiński przestawał wtenczas z kupczykiem Maksymilianem Górskim z Kurnika, pisarzem Zawadzkim i ogrodowym Czlapczyńskim z prowentu w Bninie, z osobami które przy wyprawie na Poznań na dniu 3. Marca 1846. roku bardzo czynnemi się okazały.

Gdy tedy nadleśniczy Trąpczyński wspomniał Pepińskiemu dnia 3. Marca 1846. roku o przedsięwzięciu na miasto Poznań i do uczestnictwa go wezwał, oświadczył Pepiński natychmiast nie tylko gotowość swoją do udziału, ale też zarazem zapewnił Trąpczyńskiego, że mnóstwo mieszkańców miasta Kurnika do przedsięwzięcia tego się przyłączy. W skutek takiego przyrzeczenia udał się Pepiński wieczorem dnia 3. Marca do okręgu leśnego Drapałka z dubeltówką z zamku hrabioskiego wziętą, poprzednio wyrobnika Kazimierza Kubackiego z prowentu bnińskiego do udziału w przedsięwzięciu namówił i powiedział mu następnie w Drapałce, że w Poznaniu broń otrzyma, wsiadł na bryczkę nadleśniczego Trąpczyńskiego i pojechał z nim do Poznania.

Pepinski zaprzecza, aby lał kule i drzewce robił z polecenia Trąpczyńskiego, nie dowiedział się od niego o rewolucyi i niepowiadał mu o podobnych rzeczach, o jakich wspomina akt oskarzenia. Utrzymuje daléj, że niezapewniał go o przystępie do przedsięwzięcia kurniczanów i nie wezwał Kubackiego do udziału w wyprawie na Poznań. W Drapałce przecie był, i na rozkaz Trąpczyńskiego udał się z wyprawą do Poznania. Dopiero w drodze dowiedział się, że celem wyprawy miało być uwolnienie z więzień aresztowanéj szlachty. Przyznaje się do znajomości z Górskami i Zawadzkim.

Trąpczyński zapytany powiada, że mu nie obżałowany, ale Zawadzki powiadał, iż młodzież chce się udać na partyzantkę.

Następuje obżałowany Czlapczyński.

149.

Teodor Czlapczyński, liczy lat 36, wyznaje religiją katolicką i urodził się w Pawłowie, powiatu wągrowieckiego. Tam się uczył ogrodnictwa, służył późniéj w różnych miejscach i był na ostatku ogrodowym u hr. Działyńskiego w Bninie. Wojskowymu obowiązkowi uczynił zadosyć przy pierwszym pułku gwardyi w Poczdamie i należy obecnie do gwardyi obrony krajowéj. Nadleśniczy Trąpczyński kazał już w miesiącu Lutym 1846. ogrodowymu Czlapczyńskiemu ładunki robić i kule lać, powiedział mu, że w tych niespokojnych czasach jest rzeczą potrzebną mieć broń i amunicyą na pogotowiu. Razem z stolarzem Pepińskim tyle ładunków i kul zrobił, że po aresztowaniu szlachty polskiéj w Poznaniu w połowie miesięca Lutego uskutecznionem, Trąpczyński uważał za stósowne wyniesienie z pałacu hrabioskiego tak amunicyi jako też drzewców, które na roskaz jego stolarz Pepiński zrobił i zachowanie takowych w oranżeryi Czlapczyńskiego.

W owym czasie żył Czlapczyński z Maksymilianem Górskim, pisarzem Zawadzkim i stolarzem Pepińskim w ścisłych stosunkach.

Dnia 3. Marca 1846. r. uwiadomił Trąpczyński Czlapczyńskiego o przedsięwzięciu na miasto Poznań, wzywał go do udziału, odebrał zobowiązanie się, dał mu polecenie, żeby o wywiezieniu broni z zamku hrabioskiego i drzewców z oranżeryi w Bninie miał staranie i powiedział mu, że na ten cel zamówił koło wieczora furmankę przed oranżeryą.

W skutek tego polecenia oddał Czlapczyński wieczorem dnia 3go Marca parobkom Maciejowi Szparagowi i Bogusławowi Jaskule, którzy z wozami swojemi z Biernatek przed oranżeryą zajechali, nie tylko drzewce, ale zarazem był obecny, gdy dwie inne z nazwiska nie wyপośrodkowane osoby, flinty, pałasze i amunicyą z hrabioskiego zamku wyniesły.

Czlapczyński nakoniec był na zgromadzeniu w Drapałce i przybył na to miejsce z flintą.

Obżałowany utrzymuje, że kul nie lał i nierobił ładunków dla Trąpczyńskiago, nie wiedział o przedsięwzięciu na Poznań i nie wynosił broni na wóz dnia 3. Marca. Przyznaje, że był w Drapałce. Trąpczyński odwołuje dawniejsze swe zeznania, na których akt oskarzenia został osnowanym.

Powołany przez Prezesa stawa obżałowany Wodpol przed kratkami.

150.

Jan Eustachy Michał Wodpol, liczy lat 34, wyznaje religią katolicką i jest synem byłego dziedzica dóbr Maksymiliana Wodpola.

Wykształcenie otrzymał w gimnazyum leszczyńskiem, oleśnickiem i poznańskiem. Chcąc służyć na awans, wstąpił późniéj do 5. brygady artylleryi. Przy wybuchu rewolucyi polskiéj w roku 1830. zbiegł jednak do Polski, służył jako chorąży w wojsku polskiem i przeszedł z korpusem Romaryuy do Galicyi. Udał się późniéj do Francyi, mieszkał najprzód w Chateau Roux, w miejscu dla pobytu Polaków przeznaczonem a następnie w Lawal.

W roku 1835. został członkiem towarzystwa demokratycznego i podpisał manifest tego dd. Poitiers dnia 4. Grudnia 1830. r.

Z Lawal do Seaumur się wyprowadził, wniósł ztamtąd o ułaskawienie względem dezercyi i powrócił w roku 1842. do kraju pruskiego.

Względem popełnionéj dezercyi wytoczono wprawdzie naprzeciw niemu indagacyą i skazano go na karę, która jednak Najwyższym rozkazem gabinetowym z dnia 18. Kwietnia 1844. r. na 4tygodniową karę więzienia w drodze ułaskawienia zmniejszoną została.

Do wojska już nie należy.

Dnia 3. Marca 1846. po obiedzie między 4 i 5 godziną, właśnie wtenczas, gdy Trąpczyński do Drapałki odjechać zamyślał, przybył Michał Wodpol do niego do Bnina.

Trąpczyński wezwał go, aby z nim do Drapałki pojechał, oznajmił mu w Bninie, przynajmniéj w drodze ztamtąd do Drapałki o zleceniu swojém i zamiarze napadu na miasto Poznań.

Zapewnie już skąd inąd Wodpol o tém przedsięwzięciu był uwiadomiony. Oświadczył się bowiem bez namysłu do uczestnictwa być gotowym.

Od zapust r. 1846. odwiedzało go nadzwyczaj wiele gości w Masłowie, ówczasowém miejscu zamieszkania swego a po części bywał od nowego roku 1846 prawie codzień w podróży.

Pojechał do Drapałki, otrzymał od Trąpczyńskiego dubeltówkę, która pod nr. 110 L. Ass. księgi asserwacyjnéj jest zapisana, wsiadł następnie w Drapałce na jeden z kilku na ten cel tam sprowadzonych wozów, odebrał w drodze, w którą do Poznania z drugimi się puścił, przy kościele Św. Jana od kandydata Ludwika Paternowskiego jeszcze szczególne polecenie, ażeby ludźmi z 3ciego woza most chwaliszewski obsadził.

Uszedł tam wprawdzie przed aresztowaniém, ukrywał się jednakowoż z obawy kary przez niejaki czas z spółoskarzonymi Essmanem i Lipińskim u swych przyjaciół, a na ostatku w boru do Wirów należącym, aż do jego aresztowania.

Szczególniéj podejrzanym czyni go jeszcze ta okoliczność, że w indagacyi przygotowawczéj, początkowo z największą wytrwałością, bytność swoją dnia 3. Marca u Trąpczyńskiego zaparł a do takowéj dopiero po niepomyślnym dowodzie się przyznał.

Wodpol przyznaje, że był członkiem towarzystwaa demokratycznego, ale nie podpisał manifestu. Wystąpił z towarzystwa w roku 1838. czy 1839., inne wyznając zasady i na zgromadzenia sekcyi nie uczęszczał.

Pan Crelinger zwraca uwagę, że w spisie członków towarzystwa demokratycznego niemasz umieszczonego nazwiska obżałowanego.

Obżałowany przyznaje, że odwiedził Trąpczyńskiego pod d. 3. Marca, pojechał do Drapałki i niedowiedział się w drodze, lecz dopiero w Drapałce od Trąpczyńskiego o zamiarze uwolnienia uwięzionych w Poznaniu. Z Drapałki udał się do znajomych w okolicy i nie był na wyprawie kurnickiéj do Poznania.

Trąpczyński odwołuje poczynione w téj mierze zeznania dawniejsze i powiada, że się tylko domyślał, iż Wodpol był na wyprawie kurnickiéj. Piechowicz i Kirchdörfer odwołuje, co zeznali o Wodpolu, mówiąc, że ich inkwirent do tego skłonił.

Wysłuchano następnie świadka Konstantego Wursta, gościnnego, który powiada, że na dniu 3. Marca był w Drapałce z rozkazu podleśniczego Kurskiego, a tém się odwoływał do rozkazu Trąpczyńskiego. Czyli Wodpol był w Drapałce, tego z pewnośeią powiedzieć nie może, ów Wodpol, który tam był i odwiedzał Trąpczyńskiego, miał dłuższą brodę i dłuższe włosy. Prezes zwraca jego uwagę, iż dawniéj w Sierpniu p. r. poznał go. Świadek na to odpowiada: to więc on być musi. Tenże wsiadł na wóz z flintą i torbą myśliwską i był na wyprawie na Poznań.

Wodpol nie przypomina sobie świadka.

Przywołany Kazimierz Kubacki stawa.

151.

Kazimierz Kubacki, ma lat 22, wyznaje religią katolicką, i jest wyrobnikiem w prowencie w Bninie. Do wojska nie należy, lubo już do pułku 6. piechoty był przeznaczony i przysięga od niego odebraną została.

Po obiedzie dnia 3. Marca r. 1846. przyszedł stolarz Pepiński do Kazimierza Kubackiego wówczas właśnie rznięciem sieczki dla koni pańskich zatrudnionego, i wezwał go do udziału w rewolucyi, która jeszcze w nocy następującéj w mieście Poznaniu wybuchnąć miała.

Kubacki oświadczył gotowość swoją, a Papiński kazał mu stawić się o godzinie 6. wieczorem w miejscu przeznaczonem na zgromadzenie się w Drapałce, gdzie na podróż do Poznania wozy przyotowane będą.

Oskarżony udał się tedy o godzinie przeznaczonéj do Drapałki, zastał tam nadleśniczego Trąpczyńskiego i mnóstwo ludzi innych, i słyszał, że twierdza poznańska zdobytą, most chwaliszewski przez ludzi zgromadzonych obsadzony i żołnierzom przejście po takowym zabronione być ma.

Pepiński oświadczył mu, że w Poznaniu broń odbierze. Następnie wsiadł tak jak osoby drugie na jeden z wozów na ten cel już przygotowanych, na których kilka pik się znajdowało, pojechał razem do Poznania i został tam téj saméj nocy przyaresztowany.

Kubacki utrzymuje, że nie Pepinski ale Górski go wezwał na wyprawę kurnicką. Dawniejsze zeznanie w téj mierze uczynione odwołuje. Przyznaje, że był w Drapałce i należał do wyprawy na Poznań. Słyszał tylko Trąpczyńskiego mówiącego o uwolnieniu więźniów w fortecy, ale nie o wzięciu fortecy i obsadzeniu mostu. Na wozie nie widział żadnéj broni.

Na wniosek obrońcy Wodpola, pana Crelingera, oświadcza przywołany Leciejewski, że Wodpol należał do jego sekcyi i przed wielu latami z niéj wystąpił i został z list wykreślonym.

Następuje Kazimierz Płotek.

152.

Kazimierz Płotek, ma lat 49, i wyznaje religią katolicką, jest wyrobnikiem w Błażejewie.

Kazimierz Płotek udał się wieczorem dnia 3. Marca 1846. roku do obrębu leśnego Drapałka zwanego, należał do zgromadzenia przez nadleśniczego Trąpczyńskiego tam zwołanego, pewno też mowę jego o celu przedsięwzięcia na miasto Poznań słyszał, przyłączył się w saméj rzeczy do oddziału Trąpczyńskiego, i pojechał do Poznania.

Płotek zarzecza, że nie był wieczorem dnia 3. Marca w Drapałce. Przeciw niemu są słuchani świadkowie: 1) Konstanty Wurst wprawdzie przypomina sobie jakiegoś Płotka, który był w Drapałce, nie wie atoli czyli to ten sam Płotek, który przed nim teraz stoi, bo tamten był ubrany jako wyrobnik. Obżałowany powiada, że świadka nie zna. Po wyrazie krótkim »nie« zdaje się świadkowi, że to ten sam Płotek. Obżałowanego skłoniono do dalszéj rozmowy, po niéj poznaje świadek z pewnością, że to ten sam Płotek, co go widział w Drapałce. 2) Podobnie Bogusław Jaskuła nie poznaje obżałowanego, ale po kilku słowach przemówionych przez niego, poznaje go z całą pewnością. 3) Jakób Smigaj także dopiero poznaje obżałowanego po głosie.

Następnie stawa obżał. Kirchdörfer.

153.

Jan Kirchdörfer, liczy lat 22, wyznaje religią katolicką, jest synem siodlarza Bogumiła Kirchdörfer w Kurniku, i tam był czeladnikiem rzemiosła rzeźnickiego. Do wojska nie należy.

Na wezwanie kupczyka Maksymiliana Górskiego udał się wieczorem dnia 3. Marca roku 1846. do odrębu leśnego Drapałka zwanego.

Tam zastał nadleśniczego Trąpczyńskiego i mnóstwo mieszkańców i chłopów zebranych.

Trąpczyński objawił ludziom, że mają z nim pojechać na rewolucyą do Poznania, i wezwał ich, aby się uzbroili.

Przygotowane były flinty, pałasze, pistolety i piki.

Każdy brał broń jaka mu się podobała, a oskarżony otrzymał pikę.

Potém wsiadł, tak jak drudzy, na jeden z wozów na cel ten już dostawionych, pojechał z niemi do Poznania, i przenocował tam w pewnym ogrodzie, gdy w skutek wystrzałów na moście chwaliszewskim, wszystko się porozprószało.

Kirchdörfer przyznaje, że był w Drapałce na wezwanie Górskiego, nie słyszał wezwania Trąpczyńskiego, aby się z nim udał do Poznania, a nawet samego Trąpczyńskiego nie znał. Do dawniéjszych podań tego rodzaju skłonił go inkwirent. Broni nie widział na wozach, ani w Drapałce, i dla tego odwołuje dawniejsze zeznania, które z niego inkwirent wyłudził. Jechał do Poznania, bo mu zagrożono kulą w łeb. Na wozie spał winem podchmielony.

Pięćdziesiąte trzecie posiedzenie d. 22. Października.

Przad kratkami stawa Franciszek Gasinski.

154.

Franciszek Gasiński, ma lat 20, wyznaje religią katolicką, jest mularczykiem, z Kurnika rodem, i nie należy jeszcze do wojska.

Już na dniu 2. Marca r. 1846. dowiedział się od brata swego Marcelego Gasińskiego, że wieczorem dnia 3. Marca w obrębie leśnym Drapałka zwanym zgromadzi się mnóstwo ludzi, którzy ztąd do Poznania udać się, most na Wartą obsadzić i nikogo z miasta wypuścić nie mieli. Doniesienie podobne otrzymał tego samego dnia przez Orzeszkiewicza, czeladnika szewca z Kurnika.

Dnia 3. Marca udał się tedy nad wieczorem z Michałem Gasińskim do Drapałki, zastał tam nadleśniczego Trąpczyńskiego, mnóstwo ludzi i kilka wozów z bronią.

Słyszał potém Trąpczyńskiego wykładającego zgromadzonym cel przedsięwzięcia na Poznań i uzbroił się w pikę, otrzymał jednak późniéj od Trąpczyńskiego, który go jako strzelca dobrego znał, zamiast piki, dubeltówkę.

Następnie wsiadł na wóz, pojechał z drugiemi osobami do Poznania, i nocował w ogrodzie przy tumie, gdzie się w skutek wystrzałów na moście chwaliszewskim danych, wszyscy rozproszyli.

Od brata dowiedział się o polowaniu w Drapałce dnia 3. Marca. Nie wiedział o planie rewolucyjnym, nie znał wówczas Trąpczyńskiego i nie słyszał go mówiącego o wyprawie na Poznań. Nie otrzymał od niego flinty, lubo przejechał się do Poznania.

Dawniejsze zeznania, na których akt oskarzenia osnowanym został, odczytano.

Następuje Michał Gasinski.

155.

Michał Gasiński, ma lat 21 i wyznaje religią katolicką, jest synem Michała Gasińskiego, posiedziciela młyna w Kurniku, czeladnikiem młynarskim i nie należy do wojska.

Marceli Gasiński zamówił go dnia 3. Marca roku 1846. na godzinę 4. po południu do obrębu leśnego Drapałka zwanego, gdzie artykuły przeczytane być miały.

Lubo sobie zaraz wystawił, że artykuły tyczyć się będą rewolucyi, poszedł jednak z Franciszkiem Gasińskim do Drapałki, zastał tam nadleśniczego Trąpczyńskiego. i mnóstwo innych ludzi, słyszał mowę, którą pierwszy miał o celu zgromadzenia się i zamiarze na Poznań, wsiadł na wóz, których tymczasem kilka dostawiono, pojechał z drugimi do Poznania, odebrał tam pikę i skrył się późniéj, obawiając się nieszczęścia w domu pewnym w Poznaniu, gdzie go aresztowano.

Obżałowany odwołuje dawniejsze zeznania i utrzymuje, że go Gasiński wezwał na obławę na złodziei. Artykułów tam żadnych nie czytano. Zastał tam ludzi zgromadzonych, do których przemówił Trąpczyński, że mają się udać do Poznania, nie podał przecie w jakim celu. Z nimi też pojechał.

156.

Teofil Gabryelewicz ma lat 26 wyznaje religią katolicką jest czeladnikiem stolarskim w Kurniku i podoficerem obrony krajowéj.

Na dniu 3. Marca roku 1846. wezwał go kupczyk Maksym. Górski wieczorem o godzinie 6. do obrębu leśnego Drapałka zwanego z tem nadmienieniem, że zamyślają jechać do Poznania i że sprawa tam się rozpocznie.

W czasie wyznaczonym poszedł tedy do Drapałki, zastał tam nadleśniczego Trąpczyńskiego i mnóstwo innych ludzi, uważał po wszystkim iż zebrani do celu nie dobrego dążyli i zapewne z mowy Trąpczyńskiego

o zamiarze jego dowiedział się, dał się jednak przez Zawadzkiego pisarza prowentowego namówić, wsiadł na wóz i pojechał z drugimi do Poznania aż do mostu chwaliszewskiego. Dopiero gdy z bryczki Trąpczyńskiego i na wzajem strzelano, umknął.

Był w Poznaniu flintą uzbrojony. O wybuchu powstania miał także już dawniéj wiadomość.

Zapytał się albowiem już przed 3. Marcem roku 1846. Pietrowkiego stolarczyka w Kurniku: czyli co nowego nie słyszał? a gdy ten odpowiedział, że nie, odezwał się temi słowy: spodziewamy się, że wkrótce istotnie coś wybuchnie. Gdy co będzie, dam ci o tém wiadomość.

Obżałowany powiada, że lubo go Górski zamówił do Drapałki, ale nie powiedział, po co. O Poznaniu wcale nie rozmawiano. Szedł potém szossą ze swą ulubioną do Drapałki, i nie widział tam ani wozów ani uzbrojonych. Trąpczyński nie przemawiał. Zmuszono go do udania się do Poznania. Kirchdörfer odwołuje dawniejsze zeznania w téj mierze poczynione. Obżałowany utrzymuje, że nie powiadał stolarczykowie Pietrowskiemu o żadnym wybuchu. Świadek Pietrowski powtarza w obec sądu dawniejsze swe zeznania przeciw obżałowanemu.

157.

Wawrzyniec Michałowski ma lat 25 i wyznaje religiją katolicką, jest czeladnikiem rzemiosła szewskiego w Kurniku i nienależy do wojska.

Namówiony przez szewczyka Michała Szulca, który mu powiadał że na Drapałce polowanie będzie, poszedł tam nad wieczorem 3. Marca roku 1846. W tém miejscu zastał nadleśniczego Trąpczyńskiego i mnóstwo innych ludzi z Kurnika, oraz kilka wozów.

Na rozkaz Trąpczyńskiego wsiadł jak drudzy na wóz, widział na nim piki, ruszył z drugimi do Poznania i został tam aresztowany.

To wszystko przyznał w śledztwie przedwstępném. Co do zamiaru przedsiewzięcia utrzymuje atoli brak wiadomości. Trąpczyński zaś objawił w Drapałce cel jazdy swojéj do Poznania, a oskarzony nie mógł podać przyczyny, dla któréj razem do Poznania pojechał.

Obżałowany oświadcza, że nie widział Trąpczyńskiego w Drapałce, nie spostrzegł także tam żadnéj broni. Nie wiedział o celu przedsięwzięcia i tylko chłopi go przymusili do podróży do Poznania. Odczytano mu dawniejsze jego zeznania.

158.

Michał Gabryelewicz ma lat 25 wyznaje religiją katolicką jest stolarczykiem w Kurniku i wicepodoficerem obrony krajowéj.

Na wezwanie kupczyka Maksymiliana Górskiego z Kurnika udał się nad wieczorem 3. Marca roku 1846. do obrębu borowego Drapałka zwanego i zastał tam nadleśniczego Trąpczyńskiego, mnóstwo chłopów piki mających, ludzi z Kurnika i kilka wozów.

Podług rozporządzenia Trąpczyńskiego wsiadł z drugimi na wóz i pojechał z nimi do Poznania.

Tak podał sam w indagacyi przygotowawczéj. Twierdzi tyko, że o celu téj podróży żadnéj nie miał wiadomości.

Nadleśniczy Trąpczyński zaś już wprzód osobom wszystkim zamiar swój na miasto Poznań dostatecznie oznajmił.

Maxymilian Górski wezwał go do Drapałki, nie mówiąc o celu. Zastał tam około 20 osób, ale bez broni. Górski groził mu wystrzałem pistoletu, jeżeli nie pojedzie do Poznania z drugimi i odwołuje dawniejsze swe zeznania, które mu odczytano.

159.

Walenty Rynarzewicz, syn żyjącego dotychczas w Kurniku Rynarzewicza, kalkulatora pensyonowanego, ma lat 22, wyznaje religią katolicką, jest czeladnikiem rzemiosła krawieckiego i nie należy do wojska.

Oddaliwszy się dnia 3. Marca r. 1846. po południu o godzinie 4téj z domu rodzicielskiego z Kurnika, poszedł do obrębu borowego Drapałka zwanego, należał do zgromadzenia tamecznego przez Trąpczyńskiego zwołanego, uzbroił się w pałasz, pojechał z drugimi do Poznania i został w nocy z 3 na 4. Marzec na przedmieściu Środce z pałaszem w ręku aresztowany. Czyni go jeszcze bardziéj podejrzanym opowiadanie jego, jakoby mu przypadkowo w Poznaniu Maxymil. Górski kupczyk, pałasz ten wieczorem dn. 3. Marca na ulicy w Poznaniu wręczył, mówiąc: »dziś rewolucya, musisz przystać, kiedy nie to palnę ci kulą w łeb.«

Obżałowany utrzymuje, że nie był w Drapałce, iż chciał brata swego odwiedzić w Poznaniu i że mu Górski oddał w rękę pałasz na przedmieściu. Kirchdörfer odwołuje dawniejsze swe zeznania i powiada, że obż. nie był w Drapałce.

Szewc Jan Wilczyński występuje jako świadek i utrzymuje, że obżałowanego widział w Drapałce.

Obżałowany zaprzecza temu i powiada, że świadek należycie był tam pijany, do czego jednak świadek nie chce się przyznać i zaprzysięga swoje zeznanie.

160.

Jan Jeżewski ma lat 25., wyznaje religią katolicką, jest czeladnikiem szewskim i nie należy do wojska.

Spowodowany przez Macieja Nowaczyka bednarczyka w Kurniku, poszedł Jan Jeżewski dnia 3. Marca r. 1846. do obrębu leśnego Drapałka zwanego, gdzie jak powiadał, polowanie być miało. Tam zastał mnóstwo ludzi i wozy, wsiadł na wezwanie znanych mu mieszkańców z Kurnika Piechowicza i Grajewskiego na wóz, spostrzegł na takowym piki, połączył się jednak z oddziałem Trąpczyńskiego do Poznania jadącym i został tam nazajutrz przyaresztowany. Tak podał sam tok rzeczy w indagacyi przygotowawczéj, utrzymuje atoli, że o celu podróży téj najmniejszéj niemiał wiadomości. Nadleśniczy Trąpczyński jednak przemówiwszy już w Drapałce do ludzi tam zebranych, uwiadomił ich o zamiarze swym dostatecznie.

Przyznaje obż., że był w Drapałce d. 3. Marca, ale nie widział tam Piechowicza i Grajewskiego. Nie znał Trąpczyńskiego i nie słyszał go mówiącego. Był w przejeździe do Poznania, ale o celu podróży nie wiedział.

161.

Bartłomiéj Nawrocki ma lat 21, katolik, czeladnik szewski w Kurniku; do wojska nie należy.

Dnia 3. Marca 1846. r. około wieczora pojechał w skutek namowy Maxymiliana Górskiego kupczyka z tymże do obrębu leśnego Drapałki, zastał tam mnóstwo osób z Kurnika i chłopów, którzy rozmaicie w piki, szable i flinty uzbrojeni byli, słyszał od jednego chłopa, że chcą iść na wojnę, musiał także mowę słyszeć, którą Trąpczyński miał o celu zgromadzenia się, wsiadł na rozkaz ostatniego na jeden z wozów, pojechał następnie uzbrojony szpadą razem do Poznania i wtedy dopiero uciekł, gdy u mostu Chwaliszewskiego strzały padły. Noc przepędził w chlewie niedaleko tumu w Poznaniu, gdy poprzednio jeszcze szpadę swoją dał do schowania szewcowi Kicińskiemu.

Obżałowany powiada, że kiedy był na przechadzce, spotkał go Górski, dawniejszy towarzysz szkólny i namówił go, aby znim się przejechał. Po drodze chciał zesieść z woza, ale mu ludzie nie pozwolili. W Drapałce powiadano mu, że będzie polowanie. Nie znał Trąpczyńskiego i nie słyszał żadnéj mowy w Drapałce, W drugiéj wsi przed Poznaniem zesiadł z woza i przepędził noc na polu. A jeżeli co innego zapisano o jego zeznaniach, to uczynił z własnego pomysłu inkwirent i kazał mu się na to podpisać. »Gdyby mi inkwirent,« mówi obż., »kazał się podpisać na powieszenie, byłbym się podpisał.« Grajewski utrzymuje, że nie zeznał, iż obżałowany był na wyprawie, że lecz że inkwirent tak zapisał mówiąc: skoro Nawrocki był w Drapałce, to i był w Poznaniu.

Świadek Tomasz Rogiński wuj obżałowanego zeznaje, że mu obżałowany opowiadał o wyprawie na Poznań i o pałaszu którym był uzbrojony. W dalszym ciągu opowiadania świadka okazuje się, że on się pobił ze swym siostrzeńcem, poczém się od niego oddalił obżałowany.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya.

Petersburg. Wiadomości z Kaukazu. (Dalszy ciąg.) — Ochotnicy na dwie części podzieleni, znajdowali się w czole obu kolumn. Na dany znak, wojska wyszły z zakopów i w największym porządku i cichości zajęły całą przeznaczoną linią i lejek. Nieprzyjaciel zatrwożony ogniem działowym, który go ciągle raził na prawém i lewém skrzydle, nawet po ruszeniu się wojsk naszych naprzód, opuścił swe kazamaty, nie stawiając żadnego prawie oporu, tak, że strata naszych była nie nieznacząca. Kompanje pułku Dagestańskiego zajęły się niezwłocznie robotami około trwałego umocnienia naszego na samych murach warowni nieprzyjacielskiéj. Lecz w tymże czasie kompanja 1go batalionu pułku Samurskiego, przeznaczona do robót w lejku, znalazłszy go zajętym przez ochotników i kompanją przodową, uniosła się nierozmyślną walecznością, wzięła się na lewo i przezedłszy zewnątrz pod murem, nieustraszenie atakowała 3cią zapadłą basztę i część ludzi weszła na jéj pokrycie, lecz nie mogła zejść na dół, dla tego, że ze strony wewnętrznéj mury baszty były jeszcze całe. Dla poparcia téj kompanii pospieszyła druga, z pierwszéj rezerwy. Jenerał-lejtnant książe Argutyński Dołgoruki dostrzegłszy tę omyłkę, natychmiast rozkazał kompanjom iść na prawo ku lejkowi: co się też uskuteczniło w zupełnym porządku. Mimo to, atak ten nie mógł się obejść bez straty. Dowódzca kompanji pułku Samurskiego piechoty, kapitan Barykin i do 50 żołnierzy, polegli; ranionych zaś było 5 oficerów i 95 żołnierzy. Tymczasem nieprzyjaciel, oczekujący uderzenia z naszéj strony i zajmujący tylne linje retranszamentów, przekonawszy się, że nasze działania zaczepne ograniczają się zajęciem przodowych murów i lejków, zaczął obsypywać naszą pozycją gradem kul, a nadewszystko kamieni. Wojska odpowiadały témże i nieprzestawały fortyfikować się w linii zajętéj: oszańcowały lejek, zniszczyły zewnętrzną ścianę kazematów, porobiły strzelnice w ścianie wewnętrznéj, zasypały do połowy rów głęboki i przystypiły do urządzenia baterji. Wieczorem, jeden górny granatnik z baterji prawéj rozpoczął działanie przeciwko linjom wewnętrznym, przez nieprzyjaciela ufortyfikowanym. Od pierwszego kroku, przez ochotników zrobionego z zakopów i przez cały ciąg dnia, wojska działały z tém męztwem, jakie ciągle i wszędzie okazują. Większa część ranionych, tak oficerów jako i żołnierzy, po pierwszém opatrzeniu ran, powracała na swe miejsca. Sztabs-kapitan batalionu Kaukazkiego saperów Ponset, raniony kilkakrotnie kamieniami, tudzież podporucznik inżenierów Popow, raniony kulą karabinową w rękę i nogę, powrócili do dalszych robót. Dowódzca 1go batalionu pułku Samurskiego piechoty, major Prygasa, tegoż pułku kapitanowie: Pinajew i Smirnow, sztabs-kapitan Schmidt, porucznik Niotaki, podporucznik Slesarewski, pułku Dagestańskiego piechoty sztabs-kapitan Rewwa, porucznik Astaffiew, chorąży Isajski, pułku piechoty jenerał-feldmarszałka księcia warszawskiego chorąży Lejszka; wszyscy, będąc ranieni, a niektórzy z nich po kilka razy kamieniami, pospieszyli wrócić do frontu i nieprzestawali rozporządzać i działać. Dnia 10. Września, na baterjach, urządzonych przy murze warowni i w lejku, postanowiono 5 dział, dla działania w celu zniszczenia blokhauzów, zasieków i sakli obwarowanych, składających dru-

gą i trzecią linią obrony nieprzyjacielskiéj, bardzo umiejętnie i systematycznie rozciągnionéj. W nocy, z dnia 10 na 11 Września, górale, broniący auł najrozpaczliwszą śmiałością, odważyli się uderzyć na baterję urządzoną przez nas w lejku. Z nadejściem nocy, zapalili część rozrzuconych dokoła drzew, w celu podpalenia ambrazur, a potém ze wściekłością rzucili się na też ambrazury. Ale nieprzyjaciel znalazłszy tu walecznych i z zimną krwią działających obrońców, drogo krok swój zuchwały przypłacił. Dowódzca 1go batalionu pułku Mingrelskiego strzelców, podpułkownik Maniukin, z pierwszą kompanią pułku karabinierów i 3cią pułku strzelców, przyjął górali bagnetami i wykłół tych, którzy usiłowali wpaść do ambrazur. W téj rozprawie, podpułkownik Maniukin został mocno raniony kamieniem w głowę; poległ 1 żołnierz, a raniono 8. Strata nieprzyjaciela jest bardzo znaczna. Po tak niepomyślnym zamachu, górale nie przedsiębrali napadów stanowczych, lecz nie przestawali fortyfikować wewnętrznéj części aułu, pomimo że przeciwko niéj, oprócz baterji moździerzowéj i innych, skierowane wówczas były 8 dział, dla których ambrazury porobiono w samym murze. Liczne bandy pokazywały się na otaczających górach, lecz nie przedsiębrały żadnych działań stanowczych. (dok. n.)

F r a n c y a.

Paryż, dnia 18. Października. — Dzisiajszy Journal des Débats donosi: « z odebranych właśnie wiadomości z Madrytu dowiadujemy się, że nowo mianowany jenerał-kapitan Granady Serrano, opuścił Madryt aby objąć swoją posadę, że król don Francisko powrócił do pałacu królewskiego, i że królowa Krystyna przybyła do swéj córki, od któréj odebrała dowody, najczulszego przywiązania, niezachwiane długim rozstaniem i haniebnemi zabiegami. Wypadki te, które, jeżeli dobrze jesteśmy uwiadomieni, w oznaczonym porządku po sobie nastąpiły, dostateczną są odpowiedzią na zarzuty uczynione nowemu ministerstwu hiszpańskiemu.«

Dom handlowy Rotschilda, otworzył subskrypcyą na pożyczkę 250 milionów i żąda tymczasowéj wypłaty 10ciu od sta od summy, na jaką każdy udział w niéj mający się zapisze. Kassa centralna panów Bourdow et Comp., podobne wydała wezwanie. Wszyscy jeneralni poborcy otrzymali także rozkaz otworzenia subskrypcyi do tejże pożyczki; podpisujący, mają u nich złożyć za każdą rentę 5ciu frankową, 8 franków rękojmi, a żadna subskrypcya nie może wynosić mniéj jak 50 franków renty.

Sąd policyi poprawczéj zawyrokował w sprawie osób rzucających bomby pękające; było 22 oskarzonych o niedozwolony związek i o robienie amunicyi wojennéj. Sześciu oskarzonych zostali uwolnieni a reszta skazana na karę więzienia 4 do 6 miesięcy.

W Chateauroux i okolicy, czuć się dało d. 9go na wieczór dość mocne trzęsienie ziemi, tak, iż wielu mieszkańców opuściło łóżka i wybiegło na ulicę z obawy, aby domy ich się nie zapadły.

A n g l i a.

Londyn, 16. Października. — Pismo tygodniowe Atlas, ogłasza pod tytułem « plany ministeryalne » bliższe wiadomości o środkach, jakie rząd na przyszłych posiedzeniach parlamentowi przedłoży. Najprzód, ma wnieść o zniesienie dawnych praw karnych za wszelkie styczności z papieżem i nadanie dyplomatycznym stosunkom z dworem rzymskim prawności, na jakiéj im dotąd zbywało. Po drugie, wniesie Lord J. Russel bill, o zupełne wyzwolenie żydów, który zapewne mimo wszelkiego oporu jakiego dozna, przejść jednak musi. Po trzecie, wezmą się ministrowie śmiało do reformy naszych uniwersytetów, które wiele odmian doznać muszą nim staną w r ó w n i z d u c h e m czasu. Po czwarte, przeprowadzą podług wszelkiego podobieństwa, zniesienie praw nawigacyjnych i zupełną wolność handlu.

Królowa przedsięwzięła nieprzyjmować już żadnych podarunków, jak to wynika z pisma pana Le Marchant do niejakiego pana Vining, który przesłał był królowéj w podarunku dla księcia Wales złoty strój, a którego przyjąć nie chciała. Pan Marchant pisze, że królowéj tyle podarunków ofiarowano, iż postanowiła nieprzyjmować już żadnych, aby nikogo nieobrażać.

Liverpool, 18. Października. — (Wiad. tel.) Bank tutejszy, który zawiesił swe wypłaty posiadał fundusz 600,000 fnt. str. i składa się z 250 akcionariuszów; dyskonto podniosło się do 10 od sta.

H i s z p a n i a.

Madryt dn. 13. Października. — Królowa zezwoliła nareszcie wczoraj, aby król Don Francisco de Assis wrócił do pałacu madryckiego. Jenerał Narvaez odebrawszy pozwolenie od królowéj, zebrał na prędce radę gabinetową i udzielił jéj wolę królewską. Dziś rano uiwadomił o tem jenerał osobiście króla w Pardo, a dziś po południu wrócił tam w towarzystwie nuncyusza papiezkiego Monsignore Brunelli, aby króla zabrać do stolicy. Królowa oczekiwała go z księżną Sessa. Ale i ta po przybyciu króla oddaliła się, tak że małżonkowie dłuższy czas sam na sam zostali. Nareszcie przywołano Narvaeza. Małżonkowie zdawali się być zadowoleni i dziękowali sprawcy zgody. Potém udał się król do swoich pokoi. — Królowa matka przybyła dziś rano w towarzystwie księcia Rianzores i jednego tylko sługi. Odbyła podróż z Paryża tu dotąd w $4\frac{1}{2}$ dni. O 1 udała się z swym mężem i Narvaezem do zamku królewskiego, gdzie się odbyła narada familijna trwająca 3 godziny. Król nieopuścił był dotąd swych pokoi i niewidział się był jeszcze z żadnym innym członkiem rodziny królewskiéj.

S z w a j c a r y a.

Kanton Bern, 18. Października. — Dnia dzisiejszego o godzinie 10 prezes związku Ochsenbein sejm otworzył. Kanclerz zdawał sprawę o uzbrojeniu się i krokach nieprzyjacielskich jakie czyni związek oddzielny. Poseł stanu Zürich wniósł, aby nim się chwycą kroków ostatecznych, użyć należy jeszcze raz środka łagodnego i wydać proklamacyą ze strony sejmu do ludu kantonów składających związek oddzielny, i wysłać do każdego z tych kantonów dwóch reprezentantów dla oświecenia, nauczenia i przestrzegania ludu. Przeciw temu powstał najprzód poseł kantonu Lucern, dowodząc, że taki środek nie służyłby do zaspokojenia, ale raczéj do oburzenia jeszcze więcéj umysłów, i że podług zwyczaju parlamentowego, wypada wniosek Zürichu przód wydrukować i stanom wręczyć; wszyscy drudzy posłowie kantonów składających związek oddzielny, przyłączyli się do zdania Lucerny. Po długiéj rozprawie, w któréj w ogólności okazywała się chęć nadania łagodnéj formy znaczeniom nieprzyjaznym. Wniosek Lucerny nie otrzymał jednak 8 głosów a Zürichu $12\frac{1}{2}$. Przystąpiono zaraz do wyboru reprezentantów związkowych. Jutro podobno ma być proklamacya przeczytaną, debatowaną, wydrukowaną, i natychmiast przez wybranych reprezentantów kantonom, których się tycze udzieloną. Sejm nierozejdzie się.

W Aarau aresztowano wiele osób, mała rada i komissya wojskowa nieustającémi się stały, a Rathpletz, jeden z dowódzców wolnych oddziałów, został mianowany głównym komendantem. Waadt uorganizowało swe wojsko w 3 dywizye (7 brygad).

Z nad Aar, d. 17. i 18. Października — Stosunki handlowe ustały, drogi puste; dawniéj licznie obsadzona poczta z Bazylei do Bern, wiezie jednego tylko podróżującego. Za to żwawe życie panuje w kantonie wiejskim bazylejskim, austerye są napełnione, nie słychać tam jednak wesołych rozmów, tylko poważne narady. Gdzie niegdzie żegnają się przed domami pocztowemi, jutro bowiem ruszają ludzie zdatni do noszenia broni w dwóch batalionach i tyleż rezerwy do Liestadt, nadzwyczajném to jest wysileniem dla tak małego kraju, który oprócz tego dwie bateryе lekkiéj artyleryi uzbraja.

Berneńczycy wyruszyli już ku granicy lucernskiéj i rozciągają się w dwóch brygadach od Huttwyl do Langnau. Obwód szwarcenburgski strzegą cztery bataliony rezerwy, ta sama straż stoi nad Brunig. Wczoraj w wieczór przybyli tutaj posłowie związku oddzielnego, a krótko przed nimi sześć osób w innych zupełnie zamiarach, t. j. członkowie wielkiéj rady Pittet, Moret, Dupré, adwokaci Perroud i Voulanthen i architekt Weibel, którzy szczęśliwie z więzien Freiburga uszli. Froelicher, który śmiertelnie w więzieniu leży, nie mógł być uwolniony. — Dnia 16. uchwaliła wielka rada w Freiburgu nie odstąpić od związku oddzielnego 47 głosami przeciw 22 i wydalić komissarzy związku ogólnego. Murteńczykowie oświadczyli, że nie wyruszą jak tylko pod chorągwią związku ogólnego.

Kanton Bazylea, 17. Października. — Krążyły w Bazylei pogłoski o poruszeniach wojsk Frejburgskich ku Murten, miało nawet przyjść już do utarczki.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
17. Paźdz.	+ 1,3°	+ 10,4°	28″ 2, 5‴	Zachodni.
18. «	+ 5,0°	+ 13,0°	28″ 1, 3‴	Polud. z.
19. »	+ 6,6°	+ 15,0°	27″ 10, 9‴	Polud. w.
20. »	+ 8,3°	+ 13,6°	27″ 9, 0‴	Póln. z.
21. »	+ 8,0°	¦ 12,2°	28″ 0, 0‴	Zachodni.
22. «	+ 6,1°	+ 9,5°	27″ 9, 2‴	dito
23. »	+ 3,4°	+ 10,0°	28″ 0, 5‴	Póln. z.